GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr. 21 Dn. 20 maja 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

KOMUNIKAT

Dnia 6.V.1943 r. o godz. 7.25 w Warszawie na ul. Mokotowskiej został zastrzelony Oberschaarfüchrer Schultz, szczególnie szkodliwy i odznaczający się okrucieństwem pracownik gestapo.

6.V.1943

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

OGŁOSZENIE

I. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Cywilnej z dnia 31.III.1943 r. zostali skazani:

Za obrazę godności narodowej i naruszenie obowiązków wierności wobec Rzplitej Polskiej przez nadmierną gorliwość służbową, służalczość wobec okupanta oraz naruszenie obowiązków solidarności narodowej przez stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów:

a) na karę infamii:

1. Mieczysław Wirski, ur. 1906 r., naczelnik XIII Urzędu Skarbowego w W-wie,
2. Górzyński Antoni, ur. 1892 r., naczelnik XVI Urzędu Skarbowego w W-wie,
3. Felkel Adam, ur. 1896 r., referent wymiarowy Urzędu Skarbowego dla Niemców.

b) na karę nagany:

1. Kamiński Edward, ur. 1897 r., lustrator egzekutywny I Inspektoratu Finansowege w W-wie,
2. Kaska N., lat 30, zastępca referenta personalnego I Inspektoratu Finansowego w W-wie,
3. Pietrzyński Leon, ur. 1903 r., b. naczelnik VI Urzędu Skarbowego w W-wie, obecnie lustrator podatkowy w I Inspektoracie.

II. Sąd Walki Cywilnej dnia 17.II.1943 skazał na karę infamii Wojciecha Deleżko, lat 60, b. radcę Najwyższej Kontroli, obecnie urzędnika Zakładu Oczyszczania Miasta Warszawy, zam. przy ul. Dobrej, za to, ze w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce od r. 1940-43, wyłudzał pieniądze od rodzin polskich aresztantów politycznych, pod pozorem uzyskania swymi rozległymi stosunkami zwolnień z obozów. W sposób kategoryczny zapewniał o skuteczności swych starań podczas gdy zamiast zwolnień nadchodziły depesze o śmierci uwięzionych.

BOMBY I ULOTKI, GESTY I ODEZWY

W nocy z 12 na 13 maja lotnictwo sowieckie dokonało w trzech falach nalotu na Warszawę w sile conajmniej 100 bombowców. Jakkolwiek bombardowana była tylko południowo-zachodnia część miasta, nalot sam był mało skoncentrowany i skierowany raczej przeciwko ludności cywilnej. Ofiary w ludziach b. duże — przeszło 700 osób zabitych i ciężko rannych. Około 120 budynków uległo większemu lub mniejszemu zniszczeniu, w tym około 12 zakładów fabrycznych. Ofiary wśród Niemców dotychczas nieznane.

Naloty na Warszawę i inne miasta Polski można by uznać za nieuniknioną konsekwencję bezpardonowej walki i ostatecznie miałyby one swą rację bytu, gdyby były skierowane przeciwko sile nalotowej wroga i gdyby ich celem było niszczenie węzłów i środków komunikacyjnych lub zakładów przemysłu wojennego. Tego jednak nie można powiedzieć o nalocie sowieckim w nocy na 13 maja. Nie jest wykluczone, że sztab sowiecki, opracowujący plan operacyjny nalotu na Warszawę, przewidywał w swym założeniu zadanie taktyczne. Wykonanie jednak było tak podłe, że nasuwać się musi bezapelacyjna opinia o nieudolności sowieckiego personelu lotniczego. Ostatecznie bowiem nalot miał cechy wyłącznie niemal terorystyczne. Jeżeli tak, to jak wówczas pogodzić próbę terroryzowania polskiej ludności Warszawy z jednoczesnym faktem wzrzucaniu propagandowych ulotek, drukowanych na papierze pochodzenia sowieckiego, coby świadczyło, że ulotki zrzucane były z samolotów. Ulotka ta jest w posiadaniu naszej redakcji. Pierwsza jej strona zatytułowana: „Co powiedział Stalin o Polsce" i skierowana „Do braci Polaków", przytacza znaną odpowiedź Stalina na pytania p. Parkera, moskiewskiego korespondenta amerykańskiego dziennika „New York Times" i angielskiego „Times'a". Na ulotce brak tylko znanej powszechnie podobizny marsz. Stalina. Na drugiej stronie ulotki wydrukowanej jest apel następującej treści:

„Narodzie Polski!

Zbliża się czas zemsty za wszystkie zbrodnie i okrucieństwa niemieckie wobec narodu polskiego. Czerwona armia — ze Wschodu i wojska angielsko-amerykańskie — z Zachodu **szykują druzgocący cios, który złamie grzbiet bestii hitlerowskiej.**

Wasza walka, wasz czyn może przyspieszyć zwycięstwo nad naszym wspólnym wrogiem!

P o l a c y!

Wybiła godzina czynu! Odpłaćcie wrogowi za morze krwi przelanej, za rzeki łez narodu polskiego! Wyżej wznieście sztandar walki przeciw podłym okupantom niemieckim! Wzmóżcie sabotaż w fabrykach i kopalniach! Chowajcii zboże i bydło po wsiach! Rozbierajcie tory kolejowe! Wykolejajcie niemieckie pociągi wojskowe! Podpalajcie magazyny wojskowe! Wstępujcie do szeregów polskich partyzantów! Tępcie Niemców bezlitośnie w dzień i w nocy!

Do walki za naszą i waszą wolność

Do walki o silną niepodległą Polskę!"

Przytoczyliśmy dosłownie ową odezwę, by dać dowód bezdennej głupoty propagandy sowieckiej, równej conajmiej nieudolności czerwonych lotników. Ludność Warszawy i cały naród polski nie da się sterroryzować przez bezmyślne naloty sowieckie, nie da się również otumanić kłamliwymi wezwaniami moskiewskiego kominternu. Polacy gotowi są do decydującej rozprawy. Nie potzebują zachęty ze strony sowieckiej. Cierpliwie czekają na rozkaz, który padnie od prawowitego naszego rządu w Lądynie. Ten rozkaz przyjdzie we właściwym czasie.

Nalot bolszewicki na Warszawę wywołał bezmyślną reakcję u okupanta. Generalny drań gubernialny dureń Frank uniósł się „wspaniałomyślnością". Ofiarował na rzecz poszkodowanych przez nalot milion złotych Banku Emisyjnego. Nie pomyślał o tym, że w ten sposób zwrócił Warszawie zaledwie kwotę, wyciągniętą z tytułu pierwszej kontrybucji. Za taką „wspaniałomyślność" ludność Warszawy pluje w obrzydłą mordę generalnego guwernera. Jedynie myśl o zbliżającej karze powstrzymuje chęć natychmiastowego wyrównania rachunków z Frankiem przy pomocy serii kul z pistoletu lub wiązki granatów.

W ślad za odezwą bolszewików i ze „wspaniałym gestem Franka poszedł natychmiast dystryktowy dureń Fiszer. W odezwie z 13 maja do ludności Warszawy stwierdza, że popełnione ostatnio „mordy" są dokonywane tymi samymi rękami żydowsko-bolszewickimi, które mordowały w Katyniu, zrzucały bomby na Warszawę i które podjęły opór w dzielnicy żydowskiej. Z tego więc powodu ghetto ulega całkowitemu zniszczeniu wraz z zamieszkałymi tam żydami i elementami bolszewickimi. Fiszer znalazł wreszcie odpowiedzialne za „mordy" czynniki, umiejscowił je w ghetto, jednocześnie potwierdził oficjalnie że jest bezpośrednim sprawcą trwającej od miesiąca mordowni ludności żydowskiej w Warszawie. W zakończeniu Fiszer apeluje do Polaków by wzięli udział w indywidualnym mordowaniu tych żydów, którym udało się zbiec z otoczonego murem i kordonem żandarmerji ghetta. Na ten apel Fiszera nie pozostaje nam nic innego, jak tylko plunąć w opasłą mordę krzyżaka. Narazie tylko splunąć. Ghetto warszawskie dogorywa. Poukrywani w lochach i kanałach pozostali przy życiu żydzi nie próbowali zorganizowanej zbrojnej wycieczki podczas dwugodzinnego nalotu sowieckiego. Byłaby to ostatnia ich rozpaczliwa próba przedostania się w kierunku na wschód do lasów. Żydzi prawdopodobnie nie mają już na to siły. Resztki ich zginą przy pierwszej większej ulewie, która zapełni kanały trupami. Mordercy czekają na tę chwilę z wyrafinowanym spokojem.

Częstowani przez jednych - czerwonych pseudopartnerów - bombami i ulotkami, kokietowani przez drugich obłudnymi odwiecznie krzyżackimi zachętami, rozumiemy dobrze perfidną grę bolszewików i hitlerowców. Mówiąc po warszawsku, są to próby wykołowania Polaków. Wysiłki pożal się Boże, jakże bezowocne, niefortunne i śmieszne. Propa'-granda bolszewicka i jej nieodrodna siostrzyca hiperpropa-granda hitlerowska stanowiska Polaków nie zmienią. W paroksyzmie rzuca się przeciw Polsce Moskwa. Krzyżak jeszcze próbuje nas obłaskawić. Jednocześnie jednak morduje. Skrycie i bez reklamy uśmierca setki więźniów politycznych. Codziennie wychwytuje nowych, osadza w więzieniach, kieruje do obozów. Na terenach Polski, przyłączonych do Rzeszy, od Białostoczczyzny aż do Pomorza, wznowił i wzmógł niszczenie żywiołu polskiego. Podniesieni na duchu i z wiarą, że zbliża się koniec naszej martyrologii, ponownie apelujemy. Podwójmy czujność, wzmóżmy samoobronę i spotęgujmy akcję bezpośrednią.

WIELKI KROK NAPRZÓD

Gen. Alexander przesłał premierowi Churchillowi w dniu 13 maja r. b. krótki telegram: „Kampania w Tunisie jest zakończona. Jesteśmy panami wybrzeży płn. Afryki." Nasz redakcyjny sprawozdawca sytuacji wojennej po odczytaniu tej depeszy nieco zniecierpliwiony, lecz bez wątpienia z dużą przyjemnością, złożył wielce niedokładną mapę półn. Afryki do arhiwum redakcji. Front Morza Śródziemnego pozostał nadal, przesunął się bardziej na północ, zapowiada nie mniej ciekawe od bojów afrykańskich wypadki wojenne.

Wielce osławiony korpus afrykański marszałka Rommla, drugi korpus von Arnima wyładowywany, poczynając od 11 listopada 1942., aż do ostatniej chwili na wybrzeżu Tunisu, wreszcie doborowe dywizje włoskie, przestały istnieć. Uległy zniszczeniu bez reszty. Hic transit gloria mundi.

„Czarodziej pustyni". marszałek Rommel z pola walki wywiał zawczasu. Uczynił to na rozkaz Hitlera. Kiedy podczas niefortunnie dla Niemców zapowiadającej się ubiegłej kampanii zimowej na wschodzie Rommel pojawił się nagle w Berlinie, sam szef propagandy niemieckiej dr. Goebbels — dla podtrzymania zgnębionego ducha niemiaszków — dokonał z nim wywiadu. Marsz. Rommel stwierdził wówczas, że wbrew lansowanym pogłoskom czuje się doskonale na zdrowiu, a jego korpus afrykański „to co trzyma, trzyma fest." W przeddzień ostatecznej klęski w Tunisie, ta sama propaganda stwierdziła, że ówczesny pobyt Rommla w Niemczech związany był z jego ciężką chorobą, że przełamanie frontu pod El Alamein (w Egipcie) nastąpiło podczas nieobecności Rommla, który zresztą po odbyciu zbyt krótkiej kuracji wrócił do Afryki i w bohaterskich walkach przeprowadził korpus afrykański aż do linii Gabes-Gafsa w Tunisie. Prasa niemiecka nie dodała, że odwrót Rommla w Afryce miał charakter chorobliwie febrycznego marszu, czyli panicznej ucieczki. W marcu b. r. marsz. Rommel znów z powodu choroby został odwołany przez Hitlera do Rzeszy oraz w sekrecie odznaczny jako pierwszy z wielkich dowódców nie tylko liśćiami dębowymi, lecz i brylantami do rycerskiego Krzyża Żelaznego. Opinia niemiecka dowiedziała się o tych faktach dopiero po klęsce afrykańskiej. Hitlerowi nie zechciało się tym razem poświęcać Rommla, tak jak poświęcił marsz. Paulusa. Do niewoli poszedł zastępca — gen. von Arnim — z całym szeregiem innych generałów.

Tak jak po klęsce pod Stalingradem, również i po klęsce afrykańskiej, prasa niemiecka rozsławia imię pokonanego żołnierza niemieckiego.

Posypały się najwyższe odznaczenia dla tych którzy ostatecznie z białą flagą przyjęli warunki, bezwględnej kapitulacji. Już po raz drugi w obecnej wojnie armia niemiecka kapitulowała, chociaż kapral Hitler niejednokrotnie zapowiadał, że taka możliwość jest przez Niemców wykluczona. Fałszywe przepowiednie i kłamstwa propagandy wychodzą wreszcie na jaw.

Militarna klęska państw osi na terenie Afryki jest bezapelacyjna. Zniszczono armie, liczące ponad 200.000 doborowych żołnierzy, wraz z całym ekwipunkiem i uzbrojeniem. Pokonano je, mimo że były odpowiednio liczne, dobrze uzbrojone, pod dobrym dowództwem i mimo że miały wszystkie korzyści terenu, którysprzyjał obronie. Armie te doszczętnie rozbito dzięki miażdżącej akcji lotnictwa alianckiego

Po zwycięstwie afrykańskim alianci nabrali wiele doświadczeń, odzyskali ponadto całkowitą swobodę ruchów na Morzu Śródziemnym. Jednocześnie zdobyli bazy na całej długości południowego Morza Śródziemnego i pozycje wyjściowe do uderzenia wpierwszym rzędzie na przedpole (Sardynia, Sycylia, Kreta), zaś w następnym etapie, na południową Europę.

Sukces aliantów przyczyni się również do poważnego odprężenia stosunków na odcinku politycznym: wzmocni sytuację W. Brytanii w Indiach, wpłynie na podtrzymanie życzliwej neutralności Turcji oraz spowoduje konieczność wyraźnego wycofania się Hiszpanii z pod wpływów osi.

Wyimaginowany przez Hitlera plan zdobycia Suezu, Bliskiego Wschodu, plan przemarszu przez Turcję dla połączenia się z niemiecką armią na Kaukazie, wreszcie fantastyczne rojenia przemarszu przez Persję w kierunku Indii, gdzie miałoby nastąpić podanie ręki z nacierającą od Burmy armią japońską, prysnęły jak bańka mydlana. Z wielkich tych rojeń pozostały tylko . . . brylanty dla marsz. Rommla.

Prasa anglosaska likwidacją Niemców i Włochów w Afryce nie upaja się. Wyraźnie natomiast emocjonuje się dalszym ciągiem ofensywnej akcji aliantów. Bezustanne naloty na porty, bazy morskie, węzły komunikacyjne i ośrodki przemysłowe, na Sycylii, Sardynii i w południowych włoszech, świadczą o przygotowaniu gruntu od południa pod inwazję na twierdzę Europy. Opinia amerykańska sytuację obecną oceniła, jak zwykle dobitnie: Nie po to armia amerykańska znalazła się o 150 klm. od Sycylii, by spocząć na laurach lub zażywać błogiego wypoczynku na południowych wybrzeżach Morza Śródziemnego..!

Na drodze do Rzymu alianci zrobli wielki krok naprzód.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 18 maja 1943)

Front zachodni. W ciągu 5 dni i 5 nocy tygodnia sprawozdawczego trwa nieprzerwana potężna akcja lotnictwa alianckiego na obszarach okupowanych i całej Rzeszy. 13 maja bombardowany był Berlin i ośrodki przemysłowe w Czechosłowacji. Wielkimi siłami atakowano ostatnio: Emden, Kilonię, Bochum, zagłębie Ruhry. Na Bochum, ważny ośrodek przemysłowy i transportowy zrzucono jednej nocy milion kg. bomb. W dzień 14 maja wielka ilość bombowców amerykańskich dokonała nalotu na m. Emden. Amerykanie lecieli bez osłony myśliwców, napotkali 100 myśliwców niemieckich, z których wiele strącili lub uszkodzili. W Emden trafione zostały stocznie okrętów, doki i urządzenia portowe. W porcie powstały pożary i zniszczenia. Zrzucono kilkaset tysięcy bomb zapalających i burzących. Rezultaty nalotu okazały się doskonałe. Amerykanie stracili 6 bombowców. Niemniej ciężkiego nalotu dokonały eskadry amerykańskie na bazę łodzi podwodnych w Kilonii, gdzie trafiono stocznie i spowodowano wielkie zniszczenia. Jednocześnie z bombardowaniem Rzeszy atakowane są lotniska, bazy morskie, stocznie, węzły kolejowe i zakłady przemysłowe w wielu miejscowościach Holandii, Belgji i półn. Francji. Udział w tych nalotach biorą przeważnie Amerykanie i to niewątpliwie w stylu amerykańskim. Jak wynika ze zwięzłych komunikatów, lotnicy amerykańscy atakują brawurowo, niejednokrotnie z lotu niskiego. W czasie ataku na zakłady zbrojeniowe w Antwerpii lotnicy amerykańscy zbombardowali filię amerykańskich zakładów „General Motors". Obok nalotów na wyznaczone cele lotnictwo alianckie zawiązuje liczne walki powietrzne z lotnictwem niemieckim, zadając mu ciężkie straty.

Całość akcji na froncie zachodnim świadczy o możliwościach inwazyjnych na Europę zachodnią w niedługim czasie. Termin ten może być uzgodniony z akcją na południową Europę.

Front Morza Śródziemnego. Kampania afrykańska skończyła się 12 maja 1943 r. Liczba jeńców wojennych wynosi 175.000, w tym 32.000 wzięli do niewoli Fracuzi. Poddał się gen. von Arnim, 16 generałów niemieckich i 10 gen. włoskich. Wśród jeńców 2/3 stanowią Niemcy. Ilość sprzętu wojennego dotychczas nieustalona. Sami Francuzi zdobyli 200 dział. Gen. von Arnim wzięty do niewoli w ostatniej fazie walki. Przewieziono go natychmiast drogą powietrzą do Anglii.

W rejonie śródziemnomorskim z dniem każdym wzmaga się akcja lotnictwa. Wymierzona ona jest przeciwko drogom morskim, portom i bazom. Pantelaria, najbliższa mała wysepka, ostrzeliwana była przez brytyjską marynarkę wojenną. Z powietrza bombardowane były: Neapol, Civitavecchia, Oldia, Alghero, Porto Torres, Cagliari, Messyna, Comiso, Palermo i inne. W szczególności lotnictwo alianckie uwzięło się na statki transportowe, żeglugę morską i drogi kolejowe. Opór lotnictwa włoskiego stosunkowo słaby. Nie ujawnia swej działalności również lotnictwo niemieckie, które sporadycznie tylko czyni wysiłki dotarcia do portu Bone, przyczym jest z miejsca przepędzane. Niemieckie łodzie podwodne wynoszą się z rejonu Morza Śródziemnego powrotnie na skutek nie dojścia do porozumienia co do współdziałania z flotą wojenną Włoch. Obronę południowego odcinka Włoch powierzono marszałkowi Bodoglio.

Front wschodni. Front wschodni zaczyna nabierać zabarwienia. Lada dzień można się spodziewać rozpoczęcia działań wojennych na większą skalę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

Niemcy rozpoczną tym razem pierwsi. Z akcji przygotowawczej lotnictwa oraz na podstawie poprzednich informacji sowieckich ofensywa niemiecka rozpocznie się na odcinku Briańsk-Oreł. Mają te być skoncentrowane więsze siły niemieckie. Odcinek ten stanowi najdalej na wschód wysunięty klin, z którego można rozwinąć dwukierunkowe natarcie: na północ — z celem na Moskwę i na południe — z celem na Don i ewent. Stalingrad. Drugim odcinkiem, przewidywanym dla ofensywy niemieckiej, jest Rostów, połączenie się z armią skoncentrowaną nad ujściem rzeki Kubań i powtórny marsz na Kaukaz. Przewidywania te są teorytyczne. Tymczasem należy stwierdzić, że próby sowieckie wyparcia Niemców z półwyspu Tamańskiego oraz z rejonu Noworosyjska nie dały dały pozytywnych wyników. Komunikaty sowieckie o walkach na tym odcinku są niewyraźne.

Niemcy natomiast stwierdzają ujęcie w ich ręce inicjatywy, która w pierwszych już dniach niemieckiego natarcia przyniosła rozbicie 3-ch dywizji sowieckich. Niewątpliwie Niemcy tym razem się spieszą, potrzebują na gwałt sukcesów, które zresztą nikogo już po stronie osi nie pocieszą. Komunikaty sowieckie donoszą o ropoczęciu akcji ofensywnej przez Niemców na odcinku Leningradu. Ataki odparto, lecz zacięte walki toczą się nadal. Niemcy o tej akcji zupełnie milczą. W rejonie Lisyczanska Rosjanie poprawili swoją pozycję. W okolicy Wielkich Łuków Niemcy podjęli większą akcję patrolową. Na całym froncie czynne było po obu stronach lotnictwo. Rostów był bombardowany przez 200 bombowców niemieckich. Rosjanie natomiast atakowali Homel, Briańsk, Orzeł, Dniepropietrowsk, Kremieńczug i inne. W dniu 13 maja dotarli również do Warszawy; o nalocie na Warszawę komunikat nie wspmniał ani słowem.

Front Dalekiego Wschodu. Na południowym Pacyfiku ożywiona działalność lotnicza z obu stron. W Burmie działanie lądowe na małą skalę. Anglicy stopniowo cofają się w kierunku granic Indii.

Niespodziewanie wojska amerykańskie wylądowały na dwóch wyspach Aleuckich: Kiska i Attu, zajętych i zamienionych na bazy morskie przez Japończyków. Zacięte walki toczą się na wyspie Attu. Mają one przebieg pomyślny dla amerykanów.

Z Czun-Kingu donoszą, że Roosvelt miał powiadomić Czangkajszeka, że w niedługim czasie Stany Zjednoczone podejmą ofensywę przeciwko Japonii.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Oświadczenie gen. Sikorskiego na wywiad ze Stalinem

Na wywiad ze Stalinem co do stanowiska Rosji wobec Polski odpowiedział gen. Sikorski w drodze wywiadu, ogłoszonego w ameryk. „New York Times". Oświadczenie brzmi:

„Słowa premiera Stalina zgodne są z jego opinią, jaką mi wyraził w czasie pobytu mego w Moskwie w listopadzie 1941 r. Zaiste, Niemcy byli od wieków wspólnymi wrogami zarówno Polaków, iak i Rosjan. Naród polski pragnie oczywiście utrzymywać przyjazne stosunki z Rosją Sowiecką i oprzeć je na sojuszu skierowanym przeciw Niemcom, jednakże nawet wobec tak sprzyjającej deklaracji premiera Stalina jest mi trudno nie być powściągliwym w chwili, gdy polski ambasador opuszcza Rosję, a masy ludności polskiej w Związku Sowieckim pozostawione są bez opieki i pomocy rządu. Mimo tego jednak oraz mimo wielu innych faktów rząd polski jest gotów dać pozytywną odpowiedź na każdą sowiecką inicjatywę, która zbiegać się będzie z interesami Rzeczypospolitej Polskiej, jak to określone zostało w naszej spólnej deklaracji z dnia 4 grudnia 1941 r. i w moim przemówieniu z dnia 4 maja 1943 r.".

(Z naszej strony pragniemy podkreślić, że cieszy nas obecnie powściągliwość gen. Sikorskiego i zanik entuzjazmu z drugiej połowy 1941 r. co do zawierania układów z Rosją Sowiecką. Entuzjazm bowiem z takim partnerem, jak Rosja, może tylko sprawie zaszkodzić, o czym przekonał się osobiście gen. Sikorski. Na pozytywną inicjatywę Rosji możemy jeszcze poczekać).

CHURCHILL W WASZYNGTONIE. W dniu 12 maja przybył do Waszyngtonu premier Churchill w towarzystwie przedstawicieli wojska. Tegoż dnia odbył konferenję z prez. Roosveltem. W konferencji brali udział ze strony amerykańskiej: szef sztabu armi gen. Marschall, szef floty adm. King, dowódca wojskowy w Chinach gen. Stilwel oraz dowódca lotnictwa ameryk. w Chinach. Obecność chwil dowodzi, że przedmiotem obrad były nie tylko problemy dalszych operacji w Europie, ale i na Dalekim Wschodzie. Po odbyciu drugiej konferencji oraz przemówieniu w Izbie Reprezentantów premier Churchill wrócił do Londynu. Oficjalnie komunikują, przedmiotem wyjazdu prem. Churchilla do Waszyngtonu była pomoc planu operacyjnego przeciwko Japonii.

MISJA AMB. DAVIESA W MOSKWIE. Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że b. ambasador ameryk. w Moskwie J. Davies wyjechał do Moskwy z odręcznym listem do Stalina. Roosevelt określił misję Daviesa jako specjalną, nie dając jednak bliższych wjaśnień. W Waszyngtonie przypuszcza się, że Davies ma za zadanie konferencję Roosvelt-Stalin. Davies z treścią listu ma zapoznać się dopiero w Moskwie i ewent. predyskututować go z Rosjanami Roosvelt odmówił wyjaśnienia, czy list jego wymaga odpowiedzi, nadmienił natomiast, że pobyt Davies w Moskwie nie potrwa krótko.

(Jeżel celem wyjazdu Daviesa jest istotnie skłonienie Stalina do spotkania się z Rooseveltem, to sądzimy, że misje skończą się nieporozumieniem. Stalin nie ruszy się krokiem z Rosji dla rozmaitych powodów natury osobistej. Wyjazd Roosvelta do Moskwy również byłby zbyt uciążliwy).

OFIARY: Grzegorz 10, „XX" 50, Lew 10, Kostek 30, Doktorowa 10, Sygnał 10, Felek 10, Garbusek 10, Joasia 15, Leokadia 10, Tomcio Paluszek 40, Uparty 200 junaków.